Rok II. Lwów, środa 11. marca 1908. Nr. 347.

1 cent — GONIEC POLSKI — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU: 982. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów ul. Krzywa 6.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

Gdym bawił raz w Berlinie, po obfitem drugiem śniadaniu pewna rodzina niemiecka zaprosiła mnie jeszcze na obiad do Bauera „unter den Linden“. Byliśmy wszyscy już najedzeni i byłby nam wystarczył obiad złożony z mięsa i rosołu, ale że to rodzina owa uważała sobie za obowiązek uraczyć mnie jako gościa aż ze Lwowa przybyłego, więc był pasztet i kotlety i torty, ale tak ja, jak i moi fundatorzy jedliśmy bardzo mało, i większa część potraw zostawała na talerzach. Cokolwiek się atoli zostało, gospodyni nasza składała wszystko na osobnym talerzu, następnie kazała przynieść arkusz papieru i pozostałe potrawy do niego zawinęła.

Mnie jej postępowanie trochę żenowało, ale zauważyłem, że to nikogo ze sąsiadów niedziwi, a nawet, że inni tak samo robią.

Dokonała się więc na prędce i w moich przekonaniach mała ewolucya i mówię:

— Jednak to mądra rzecz zabierać gospodarzowi niedojedzone rzeczy. Oszczędza się przez to innych gości, bo inaczej robiłby z tych resztek gulasze i różne siekaniny.

— Nietylko to — odzywa się na to nasza gospodyni — ale skąd przychodzimy do tego, aby niezabrać ze sobą zapłaconych rzeczy, skoro się one doskonale na kolacyę nadają.

— Ja widzę właśnie, że tak wszyscy robią, i bardzo mi się to podoba.

— Wszyscy tak robią, bo to u nas przyjęty zwyczaj. Patrz pan, nawet kelner przyniósł nam do zawinięcia potraw arkusz woskowego papieru, aby tłuszcz przez niego nie przeciekał. Dziwi mnie tylko, że pan zwróciłeś na to uwagę. Przecież u was w Galicyi, w kraju, o ile wiem, dość biednym, panie polskie muszą być również oszczędne i niepozostawiają gospodarzowi czegoś, co im za kolacyę posłużyć i parę koron oszczędzić może?

Rozumie się, że prędko pospieszyłem w obronie kobiet polskich, sumitując się, że one są również praktyczne i oszczędne.

Ale pozwolę sobie dać sto batów, jeźli u nas najmarniejsza dyurniścina odważyłaby się w restauracyi na podobny nietakt, i kazała sobie niezjedzony kotlet zapakować do papieru.

Raz, pamiętam, byłem we Lwowie w jednej z pierwszorzędnych restauracyi. Północ minęła — i przypominam sobie, że w domu dla mojego poczciwego psa niemam nic na kolacyę. A tu właśnie leży przedemną większe pół potężnego bifsztyka, który był za twardy na moje kiepskie zęby. Nic niemówiąc wyciągam gazetę z paletota i zawijam nieznacznie bifsztyk, rad bardzo, że mi się w czas jeszcze o moim kochanym psie przypomniało.

Manipulacyę tę zauważyli jednak kelnerzy, i gdym się drugi raz w tej restauracyi pokazał, tak mnie z góry i lekceważąco traktowali, że odtąd moja noga więcej tam niepostała.

Obrabowana przez własną służbę.



U nas i na świecie.

Jak to w numerze wczorajszym obszernie donosiliśmy,

Kongres stronnictwa ludowego

odbyty dnia 8-go b. m. w Rzeszowie uchwalił rezolucyę, która

uchyla zakaz wstąpienia posłów ludowców do Koła polskiego.

Pozostawiono zatem wolną rękę klubowi poselskiemu stronnictwa ludowego w tej niezmiernie doniosłej dla naszego narodu sprawie i uczyniono krok epokowy w dziejach naszej narodowej polityki w tej części Polski.

Ogół stronnictwa zatem spełnił swoje zadanie godnie i wyrażamy serdeczną radość z tego powodu, witając równocześnie z otwartemi ramionami nowych pracowników we wspólnej narodowej pracy.

Ale uchwały Kongresu to tylko początek, który nie da żadnych rezultatów, jeźli klub ludowców do uchwał tych się nie zastosuje. Dziś oczy całego kraju zwrócone na klub posłów ludowych i jego przewodnika p. Stapińskiego. Okaże bowiem najbliższa przyszłość, czy posłowie ci razem ze swym naczelnikiem stawiają interes narodowy wyżej nad partyjne cele, czy też przeciwnie. Nie chcemy przesadzać sprawy pod wrażeniem dzisiejszej chwili. Spełnienie bowiem życzeń narodu jest

obowiązkiem

i wynika z ogólnych patryotycznych zasad.

Wierzymy, że ludowcy zasilą Koło polskie, wzmogą reprezentacyę naszego narodu w Wiedniu ku zmartwieniu wrogów tak zewnętrznych jakoteż i domowych. Wówczas Koło polskie wzmożone liczebnie i moralnie mogłoby pracować ze zdwojonym skutkiem dla kraju i narodu.

Mogłaby sobie garstka socyalistycznych i syonistycznych oraz dzikich wichrzycieli i wreszcie hajdamaków łamać pulty, rozbija głowy — to jeszcze nic nie stanowi. W każdem społeczeństwie na świecie muszą być wyrzutki, muszą być fusy. Fakt, że reprezentacya polska wiąże się do jednego wspólnego rydwanu pracy parlamentarnej, budzi najśmielsze nadzieje w każdem polskiem sercu.

Kończąc tych kilka szczerem uczuciem podyktowanych uwag, wyrażamy rozpoczętemu dziełu

Szczęść Boże!

Podczas ostatniej audyencyi węgierskiego ministra spraw wewnętrznych bar. Andrassyego u cesarza, monarcha udzielił pozwolenia na

rozwiązanie Sejmu węgierskiego

w takim razie, gdyby zaszła w Sejmie zamierzona techniczna obstrukcya celem uniemożliwienia uchwały nowego regulaminu Izby. Gdyby więc obstrukcya rzeczona nastąpiła, Sejm byłby rozwiązany już w kwietniu a w czerwcu odbyłyby się nowe wybory.

Jak donoszą z Wiednia, zarząd wojskowy zamierza przystąpić do opracowania projektu dotyczącego

dwuletniej służby wojskowej.

Wskutek zniżenia lat służby z 3 na 2 podwyższyłby się kontyngent rekruta o 22.000 ludzi, w austryackiej obronie krajowej o 4500 ludzi a w honwedach węgierskich o 3000 ludzi.

List Wilhelma do lorda Tweedmontha

w sprawie angielskiej floty, o czem już pisaliśmy, spowodował niesłychane zamieszki w łonie angielskiego społeczeństwa. Zawiadomiono o tem króla Edwarda, który bawi obecnie poza Anglią. Wydał on już jakieś polecenia, a tymczasem Izba bierze pod obrady całą sprawę. Według ostatnich telegramów, nie można się spodziewać, aby list ten był publicznie ogłoszony. To jedno zdaje się być pewnem, że cała sprawa bardzo fatalnie się odbije na dopiero co nawiązanych stosunkach przyjaznych Anglii z Niemcami. Sprawa jeszcze jest w toku i dopiero najbliższe telegramy przyniosą ważne wiadomości w tej materyi.

W rosyjskich sferach reakcyjnych krąży pogłoska, że minister Izwolski mianowany będzie ponownie posłem w Berlinie, a ministrem spraw zagranicznych zostanie obecny poseł w Rzymie hr. Murawiew.

Na poufnej naradzie złożonej z ministrów i prezesa Dumy, oraz innych wybitnych urzędników przyszło do przeświadczenia, że

nowa pożyczka dla Rosyi jest niezbędną.

Zajęcie przez Chiny japońskiego parowca, było, jak się zdawało, rzeczą zbyt drobnej wagi. Obecnie jednak okazuje się, że może stąd wyniknąć

wojna Japonii z Chinami.

Wysłane przez Japończyków żądanie do Chin jest bardzo ostre i stanowcze. Donoszą jednak skądinąd, że Japonia liczy na ustępczość Chin i w tym celu nie określiła ściśle terminu. Teraz czekać tylko trzeba, czy lada chwila nie wmiesza się w sprawę Wilhelm. A że się wmiesza, nie ulega chyba wątpliwości. Nie było bowiem jeszcze na całej kuli ziemskiej sprawy, do którejby on swoich trzech groszy nie wtrącił.

Reformą egzaminu dojrzałości.

Ze względu na ważne zmiany w reorganizacyi matury w szkołach gimnazyalnych i realnych, podajemy je tak, jak je zamieściły onegdajsze dzienniki wiedeńskie. Nowe przepisy, tyczące się matury są następujące:

J. D. H. TEMME.

SĘDZIA.

OPOWIADANIE KRYMINALNE.

—o—

I.

Krzyk puszczyka.

W malowniczem położeniu, niedaleko miasta Friedrishafen i dość wielkiego jeziora, leży wioska Sehental. Promienie słoneczne wcześnie ją oświecają, a znikają dopiero wtedy, kiedy noc już panuje nad całą okolicą, gdyż góry ją otaczające nie są zbyt wysokie i schodzą się nieznacznie. Wioska ta jest bogatą, ma domki schludne, a ogrody obszerne i piękne. Strumyk bieży około niej pośród krzaków, aż do zielonych łąk, rozciągających się naokoło. Góry pokryte są lasem dotykającym aż do parowu. Przed wzrokiem wstępującego na wierzchołki gór roztacza się widok cudny i uroczy.

W końcu wioski na małym pagórku wznosi się świątynia protestancka, obok cmentarz, w dolinie zaś u stóp kościoła, jest domek zamieszkały przez pastora.

Było to w jasny i piękny dzień maja, dwoje ludzi w podeszłym wieku siedziało przed domem pastora w ogrodzie. To pastor i jego żona. Długie, wijące się jego włosy były srebrnej białości, a z pod czepka sędziwej matrony wyglądały białe loki. Oboje byli czerstwi, pogoda duszy pochodząca z cichego i skromnego życia, malowała się na ich obliczu. Pastor czytał gazetę i palił fajkę, pastorowa robiła pończochę, a wzrok jej często odrywany od pracy spoczywał na wierzchołkach gór. Skromna kolacya stała przy nich na stoliku.

Po chwili, z domu wyszła młoda dziewczyna, cudnej urody, siedmnaście lat zaledwie licząca. Postać miała wysoką i zgrabną, rysy twarzy regularne i szlachetne, całe oblicze białe jak kwiat, a rumiane jak owoc wiśni; wielkie, ciemne oczy pełne uczucia i marzeń, wszystko w niej oddychało uroczym wdziękiem, niewypowiedzianą czułością i szczęściem dziecięcego serca, którego spokoju nie zdawały się zamącać jeszcze burze żywota. Była to córka pastora, jedyne dziecię, którem Bóg pobłogosławił przykładne i ciche życie małżonków. Była ona też ich szczęściem i źrenicą oka. Zbliżywszy się do rodziców rzekła:

— Czy mogę iść na przechadzkę?

— Gdzież chcesz iść dziecko moje? zapytał ojciec.

— Na górę Aborn, w stronę jeziora.

Ojciec kiwnął głową na znak potwierdzenia.

— Lecz nie baw się długo, dodała matka.

— Przed zachodem słońca powrócę — odpowiedziała.

Poszła napowrót do domu, aby włożyć kapelusz i chustkę. Rodzice, w których wzroku malowało się szczęście z widoku ukochanego dziecka, patrzyli na nią, gdy się oddalała.

— Jakże ona piękna! — odezwała się matka.

— I jaki anioł dobroci! — dodał ojciec.

— I posłuszna i kochająca i miła... wyrzekli oboje.

Jeżeli kiedy opuści nas, a mąż uwiezie ją daleko?

— Jest jeszcze tak młoda.

— Ale mogłaby już wyjść za mąż, kończy siedmnasty rok.

— To i wtedy może pozostać przy nas.

— Któż taki z mieszkańców wioski mógłby ją poślubić.

— Naprzykład mój następca. Jestem już wiekowy, mogę i mam prawo zażądać młodego pastora do pomocy.

Pastorowa nic nie odpowiedziała, spojrzała tylko na swą robotę ze szczególnym wyrazem malującym się na jej obliczu, które zdawało się mówić: „Córka moja nadzwyczaj jest piękna, dobra, szlachetna, ukończyła wyższe nauki w instytucie i miałaby zostać pastorową małej wioski, spędzić swą młodość w tak nędznem ustroni?..“

Wprawdzie ona sama jako żona pastora spędziła bardzo długie lata pełne spokoju i szczęścia, w tej ubogiej wiosce, ale któż mógłby się naigrawać nad nadziejami i marzeniami macierzyńskiego serca?

Nagle odgłos niespodziany przerwał dumania pastorowej.

Na jednej z poblizkich gór rozległ się złowieszczy głos puszczyka, któremu towarzyszyły melancholijne śpiewy ptaków. Trwało to kilka chwil, poczem wszystko ucichło. Pastor spojrzał smutno w stronę, z której ten złowrogi głos doleciał.

— Krzyk podobny słyszę już od czternastu dni, — wyrzekł ponurym głosem.

— I to dziwne, że jeszcze za dnia — dodała pastorowa.

— Ptak ten gniewa mnie, nie byłem nigdy zabobonnym, lecz krzyk puszczyka przykro brzmi w uszach moich.

— A mnie przejmuje strachem, lecz tylko w nocnej porze lub, gdy wicher szumi.

(C. d. n.)

Przy maturze pisemnej nie będzie już tłumaczenia z polskiego na łacińskie — a w szkole realnej z francuskiego na polskie; w obu szkołach odpada zadanie z matematyki. Przy wypracowaniu łacińsko-polskiem, wolno posługiwać się słownikiem, tak jak w szkole realnej słownikiem francuskim.

Czas wypracowania podwyższono z 2 na 3 godziny. Egzamin ustny obejmuje łacinę lub grekę, polskie, geografię i historyę razem (z geografii tylko daty tyczące się monarchii) i matematykę.

Ponieważ fizyka odpada, przeto uchwalono, by w II. kursie VIII-ej klasy materyał cały obszernie powtórzono. W realnej szkole egzamin ustny obejmuje polskie lub francuskie, geografię i historyę (tak jak w gimnazyach), matematykę i fizykę.

Z jakiego języka ma być pytanym abituryent, rozstrzyga jego wybór i wynik matury pisemnej. Z matematyki odpadnie cały nieznośny i przeciążający umysł młodzieży, balast formułek i dowodów konstrukcyjnych; z fizyki w szkole realnej nie będą pytać dowodów teoretycznych i eksperymentalnych.

Jeżeli abituryent niezda egzaminu pisemnego, nie stanowi to przeszkody w dopuszczaniu go do matury ustnej, musi atoli być przy ustnym egzaminie z tego przedmiotu egzaminowanym.

Gdy abituryent padnie przy egzaminie ustnym, może go zdawać po przerwie półrocznej, nie składając już dobrze zdanego egzaminu pisemnego (jeżeli tak było). Poszczególnych dat na świadectwie dojrzałości nie będzie.

Bojkotujmy Prusaków na każdym kroku — co dzień!

Bojówka przy robocie.

(Epizod z rozbojów socyalistycznych w Królestwie).

We czwartek pomiędzy godziną 9-tą a 10-tą wieczorem, bandyci dokonali napadu na folwark Korytów, ale zostali odparci. Folwark leży o trzy wiorsty od Żyrardowa, na szosie do Mszczonowa. Dzierżawi go p. Lisiecki i mieszka we dworze. Po godzinie 9-tej wieczorem dziesięciu bandytów, których część była w maskach, wtargnęła do dworu, i, pochwyciwszy niańkę, zmusili ją, przykładając jej rewolwery do skroni, aby z dzieckiem na ręku prowadziła ich do pokojów państwa. Steroryzowana dziewczyna na razie była posłuszną, ale, skorzystawszy z pierwszej sposobności — wyrwała się bandytom i uciekła.

Tymczasem bandyci wtargnęli do pokoju stołowego, gdzie przy kolacyi siedzieli państwo Lisieccy. — Zrozumiawszy sytuacyę, p. Lisiecki momentalnie chwycił za broń i strzelił do bandytów. Ci odpowiedzieli z rewolwerów, ale chybili, gdy strzał p. Lisieckiego, powalił jednego z rabusiów trupem. Ten opór, a zwłaszcza śmierć towarzysza stropiły bandytów, którzy zaczęli uciekać. Próbowali oni na razie zabrać choć zwłoki zabitego, dla zatarcia śladów, ale odstraszyły ich strzały gospodarza i jego żony, która z browningiem w ręku, stała przy oknie i ostrzeliwała atakujących z zewnątrz opryszków.

Krwawe ślady na śniegu świadczą, że bandyci wyszli z tej niefortunnej wyprawy mocno poszwankowani, gdy dzielnym gospodarzom nic się nie stało.

Zawiadomione niebawem władze policyjne w Żyrardowie, onegdaj rano przybyły na miejsce wypadku — a jeszcze w nocy oddział kozaków ruszył w pościg za bandytami po całej okolicy.

*

Tego rodzaju napady są w całem Królestwie na porządku dziennym. Bojówka socyalistyczna tą drogą zdobywa środki do „walki z rządem“, i rozboje swe usprawiedliwia działalnością patryotyczno-polityczną.

Rzecz naturalna, że łotrzy tacy, obłowiwszy się porządnie, uciekają z „politycznemi“ pieniądzmi za granicę, gdzie albo żyją jako przyzwoici rentierzy, albo przehulawszy wszystko, wracają znów do Królestwa i rozpoczynają na nowo swą „pracę partyjną“.

Galicyjska partya socyalistyczna dąży do wywołania zupełnie takiego chaosu i w Galicyi, ale Austrya — na szczęście — nieprzegrała żadnej wojny z Japonią i miałaby dość siły, aby tego rodzaju politykę, konfiskat i ekspropryacyj, połączonych z mordowaniem ludzi, stłumić choćby... stryczkiem.

Reforma matury.

Wydany onegdaj reskrypt ministeryum oświaty (podany w sobotnich depeszach) w sprawie reformy egzaminu dojrzałości wywołał wielkie zadowolenie tak wśród rodziców, jak i wszystkich pedagogów, kochających młodzież. Najważniejszą, ogromnie duchowi czasu odpowiadającą jest ta zasadnicza reforma wprowadzona przez ministeryum, iż odtąd matura ma być — jak się wyraża reskrypt — *ein freies Colloquium*, ma być tylko dowodem, czy dany uczeń, który ukończył gimnazyum, może być uważany za dojrzałego do wyższych studyów. Cały zaś materyał, czysto mnemotechnicznie przyswojony, zupełnie odpadnie, to znaczy, że uczeń nie będzie zmuszony tych wszystkich dat historycznych, formułek matematycznych etc., których wyuczył się czysto pamięciowo w wyższem gimnazyum, jeszcze raz przeżuwać i drżeć o to, że któraś wypaść mu może z pamięci. Zatem ten cały mozół wytężającej, czysto mechanicznej pracy umysłu, który dotąd pochłaniał siły i zdrowie młodego maturzysty przez kilka miesięcy przed egzaminem, odpadnie. W ślad zatem przyjść będzie musiała zapewne i stosowna reforma programu nauki w całem wyższem gimnazyum, bo i poczóż byłoby męczyć przez cztery lata umysł chłopaka rzeczami, które przez usunięcie przy maturze uznano za bezprzedmiotowe i niepotrzebne do tzw. dojrzałości?

Natomiast celem głównym nauki w wyższem gimnazyum stać się będzie musiało wyjaśnienie uczniowi wewnętrznej łączności faktów i ideowego ich znaczenia, zamiast obecnie obowiązującego mnemonowania regułek gramatyk klasycznych, formuł matematycznych i suchych dat historycznych. Otworzy się więc nowe pole pracy pedagogicznej, na którem zadaniem nauczyciela będzie pobudzać umysł ucznia do samodzielnego myślenia.

Czy uczniowie, którzy dostaną się na wszechnicę na podstawie tego nowego egzaminu dojrzałości będą lepszym materyałem dla uniwersytetów, niż dotychczasowi, okaże oczywiście dopiero statystyka uniwersytecka lat przyszłych. W każdym razie obecnie przypływ młodzieży na uniwersytety tak znacznie wzrasta, a z nim wraz oczywiście i współzawodnictwo, że próba, jaką ta młodzież przejdzie na wszechnicy, lekką nie będzie. Należy tylko w czas pomyśleć o tem,ażeby ta „zreformowana“ matura dostarczyła uniwersytetowi uczniów rzeczywiście rozwiniętych, a nie stała się broń Boże przez swoją liberalną reformę ową przysłowiową „Eselsbrücke“, po której przechodzić będą na uniwersytet uczniowie niedouczeni, wykształceni tylko bardzo powierzchownie.

Obrabowana przez własną służbę.

(Do ryciny na str. 1).

Nasze panie posługujące się tak często osobami nieznanej konduity powinny znaleźć należytą przestrogę w wypadku, jaki się wydarzył w Odessie.

Od dłuższego już czasu mieszkała tam pewna bogata Amerykanka, która żyjąc na wielkiej stopie i prowadząc otwarty dom, trzymała u siebie w obowiązku prócz służby żeńskiej bardzo wiele lokajów. Ponieważ jednak nie patrzyła na dobór, w liczbie służby było kilku, którzy już wpierw powzięli dobrą znajomość z sędzią śledczym i więzieniem.

Liczne bižuterye i gotówka wzbudziły też w nich wkrótce złodziejskie instynkty, postanowili też swą panią obrabować. Wtajemniczyli w ten plan resztę służby męzkiej, która zapłonęła chciwością pieniędzy i pragnieniem łatwego wzbogacenia się. Plan swój wkrótce wykonali. W nocy wtargnęli do sypialni Amerykanki i podczas gdy 2 lokajów rzuciło się na leżącą w łóżku kobietę, zakneblowawszy jej usta i związawszy całą sznurami, reszta porozbijała kasety i porabowała wszystkie kosztowności wraz z całą gotówką. Następnie zbiegli. Całą noc przepędziła zrabowana w lęku; dopiero rano pokojówka uwolniła ją z więzów i zawiadomiła policyę.

Rabusie jednak tak się ulotnili, że ślad po nich zaginął; suma zrabowanych kosztowności wynosi ponad 250.000 koron.

Z blizka i z daleka.

(Koleją przez morze. — Mysz w kotle od warzenia piwa. — Niezwykłe zjawisko pamięciowe. — Składane łodzie).

Niedawno ukończono w St. Zjednoczonych Ameryki północnej budowę kolei, która wiedzie w południowej części półwyspu Floryda do Key-West. Kolej ta, arcydzieło techniki, rozpoczyna się koło Miama, miejscowości kąpielowej, na południowo-wschodniem wybrzeżu Florydy i ciągnie się przez bagna na przestrzeni 30 klm. Z miejcowości Homestead, na południowym krańcu wschodniego brzegu Florydy, tor kolejowy idzie przez cały szereg wysepek koralowych, połączonych mostami, aż do Key-West, w odl. 84 klm. Liczba owych wysepek wynosi 42. Jeden z mostów ma 180 łuków i wznosi się na 9 m. nad morzem. Niektóre części tej kolei kosztowały bardzo wiele, a mianowicie koszt budowy jednej mili ang. t. j. 1609 kilometra wynosi 2 i pół mil. koron. Odległość Key-Westu od miasta Hawany na wyspie Kubie wynosi 144 klm. morzem. Olbrzymie promy będą przewozić pociągi z Key-Westu

do Hawany, a w ten sposób wagony Pulmana będą z New-Yorku dostawać się wprost do Hawany.

*

Znaczną szkodę poniósł pewien browar w Norymberdze przez to, iż podczas warzenia piwa mysz wpadła w kocioł. Pod dozorem policyi wypuszczono cały war, do którego zużyto 35 hektolitrów słodu do kanału miejskiego. Przed 30 laty trafił się podobny wypadek w Rumburgu w Czechach, gdzie w kocioł gorącego waru rzucił się pomocnik i poniósł śmierć. I wówczas zniszczono całą zawartość kotła. U nas, można przysięgać, nie miałby nikt takich skrupułów.

*

Towarzystwo antropologiczne w Paryżu zebrało się niedawno na specyalne posiedzenie, aby członkom pokazać szczególne zjawisko, wcielone w postać 20-letniej Greczynki. Młoda ta osoba wprawiła uczonych w niesłychane zdumienie osobliwym darem wrodzonym. Posiada ona nadzwyczajną pamięć do cyfr, nazwisk i liter, lecz najbardziej budzącym podziw jest sposób, w jaki ta pamięć pracuje. Dla zatrzymania otrzymywanych pojęć posługuje się barwami. Tak np. cyfry przedstawiają się oku duchowemu owego dziewczęcia w kolorach określonych — 1 jest czarna, 2 jaskrawo-żółta, 3 ciemno-złocista, 4 bronzowa, 5 niebieska, 6 ciemno-żółta, 7 szafirowa, 8 popielata, 9 orzechowa, 0 białe. Nazwiska zachowują się w jej pamięci w przeważającym tonie barwy złożonej. Młoda Greczynka, posiadająca taki dar osobliwy, bardzo wcześnie rozpoczęła studya matematyczne i okazywała takie niezwykłe uzdolnienie, że otrzymała już kilka odznaczeń od francuskich uniwersytetów i towarzystw naukowych.

*

Duch ludzki szuka ulepszeń na wszelkich polach działalności, to też nie pozostawił odłogiem i sportu. Notujemy nowy wynalazek, który ma świetną przyszłość. Jestto łódź żaglowa i wiosłowa a tak prosto i lekko zbudowana, że można ją zupełnie rozebrać i unieść w dużej torbie podróżnej na dowolne miejsce. Nowość ta okaże się szczególnie wygodną w większych wycieczkach pieszych, gdzie drogi poprzerzynane są rzekami lub poprzerywane jeziorami, stawami itp. przeszkodami wodnemi. Złożoną i umieszczoną w torbie łódź, uniesie 1 osoba.

Mój zegarek.

Nieraz człowiek miewa głupie bardzo pomysły, które go dużo kosztują, a tylko rozczarowanie przynoszą.

Po ś. p. dziadku moim odziedziczyłem stalowy zegarek. Szczęście, że był stalowy, bo go w żadnym lombardzie niechciano przyjąć, żaden żyd niechciał na niego dwóch koron pożyczyć, a mniej przyjmować uważałem za ujmę dla mojej godności. W ten sposób zegarek utrzymał się przy mnie. Rzadko tylko zastawiałem go kelnerowi jako zabezpieczenie za niezapłacony obiad lub kolacyę, ale z niewoli takiej wykupywałem go zazwyczaj już na drugi dzień.

A co to był za zegarek! Chodził szelma jak słońce, nigdy niestanął, nigdy się niespóźnił ani nieszedł za prędko. W dzisiejszych złodziejskich czasach już takich zegarków niewyrabiają. Tam każde kółko było chyba w ogniu piekielnym hartowane, każdy sztyfcik przez samego dyabła kuty. Tak wszystko tam klapowało, wchodziło jedno w drugie i trzymało się kupy. Gdyby kiedy urządzono jaką wystawę zegarków, a zasiadało tam sprawiedliwe, niedające się szampanem zbałamucić jury, to mój zegarek powinien wszystkie trzy pierwsze nagrody otrzymać.

Otóż raz co do tego zegarka przyszła mi podła myśl do głowy. Idę do zegarmistrza i mówię mu:

— Panie, ta łajdacka klepsydra poczyna mi coś waryować. To staje, to się spóźnia, to to, to owo, — niech no jej pan w bebechy zaglądnie, może trzeba kuracyę jaką zrobić.

Zegarmistrz wsadził lupkę w oko, patrzał w środek zegarka jak sroka w kość, i rzecze:

— Proszę pana, jak ten zegarek ma iść, skoro tam aż ciemno od prochu. Trzeba go rozebrać i wyczyścić.

— Dobrze, rozbierz go pan i wyczyść go pan! Tylko potem znów go pan złóż. Na drugi dzień odebrałem zegarek i zapłaciłem 3 korony.

Naprzeciwko był drugi zegarmistrz. Stante pede poszedłem do niego i mówię:

— Panie kochany, tak dobrze zegarek mi chodził, aż naraz coś się w nim pokiełbasiło. Może pan mu zrobi jaką lewatywę:

Zegarmistrz wsadził lupkę w oko, popatrzał i mówi:

— Rozumie się. Jest zupełnie zanieczyszczony i trzeba go rozebrać i wypucować.

— Proszę, pucuj pan, a ja jutro przyjdę po niego.

Jakoż nazajutrz odebrałem zegarek, zapłaciłem 1 reński 70 ct., i poszedłem natychmiast do zegarmistrza zakwaterowanego obok w trzeciej kamienicy.

— Panie kochany — mówię do niego — mój zegarek był dotychczas taki solidny, a teraz się rozłajdaczył i łazi jak ostatni batiar. Może pan mu co zaaplikuje...

Zegarmistrz wsadził lupkę do oka popatrzał i mówi:

— Ta to jasne! Ta to ktoś śmietnik sobie z niego urządził. Trzeba go rozebrać, trzeba go porządnie ten tego...

— Doskonale! Tenteguj pan, a ja jutro przyjdę po zegarek.

Jakoż przyszedłem, zapłaciłem 3 korony i poszedłem natychmiast do czwartego zegarmistrza.

Ten postawił taką dyagnozę:

— Kółka zupełnie wytarte, kamień pęknięty, sprężyna zerwana i moc śmiecia w środku.

Zdumiałem się.

— I on mimo tylu śmiertelnych frakcyi kuśtykuje jeszcze?

— To tak... dawną siłą rozmachu. Ale on lada chwila stanie. Zapłaci pan 3 reńskie 50 ct., i będzie pan miał zegarek jak... jak niewiem co.

Poprosiłem zegarmistrza o 3 dni namysłu. Zgodził się.

Ale tego samego wieczora oddałem zegarek w przechowanie kelnerowi, a sam po tylu przejściach i po takim strachu pokrzepiłem się porcyą gulaszu i ementalerem, zakropionym dwoma halbami piwa.

Mój biedny zegarek po tylu reparaturach niestarczył na więcej.

Zdrajcą ten, kto sprzedaje lub kupuje pruski towar!

KRONIKA.

Kalendarzyk:
We wtorek rzym.-kat. 40 męczenników — gr.-kat. Porfyrya.
We środę rzym.-kat. Such. Konst. — gr.-kat. Prokopia.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):
We wtorek „Cyrulik sewilski“.
We środę „Miłość czuwa“.
We czwartek „Tosca“.
W piątek „Miłość czuwa“.
W sobotę popołudniu „Sen nocy letniej“ — wieczorem „Tannhäuser“.
W niedzielę popołudniu „Złodziej“ — wieczorem „Tosca“.
W poniedziałek „Rosmersholm“.

Dependance w Hotelu Bristol. Codziennie występ pierwszorzędnych artystów. — Początek o godzinie wpół do 9-tej wieczór.

MIEJSCOWA.

Od wydawnictwa. Oświadczamy niniejszem, że p. Feliks Thumen z dniem 8-go marca wystąpił z administracyi naszego pisma i złożył dzierżawę inseratów tegoż, tak, że go z *Gońcem Polskim* absolutnie żadne stosunki nadal niełączą, i wszelkie wpłaty, dokonane na rzecz *Gońca* do rąk p. Thumena lub jego zastępców, uważamy za nieważne.

Park zabawowy dla młodzieży stanąć ma u nas niebawem staraniem „Towarzystwa zabaw ruchowych“, które najęło na ten cel na dłuższy szereg lat przestrzeń 10-cio morgową za rogatką Stryjską i na jej urządzenie skrzętnie zbiera fundusze. Właśnie rozesłało Towarzystwo do instytucyi i do osób, na których poparcie może liczyć, odezwy i listy składkowe w niepłonnej nadziei, że każdy, któremu zdrowie przyszłego pokolenia i dobro Ojczyzny leży na sercu, pospieszy z chętną pomocą ku urzeczywistnieniu tego dzieła.

Komitet zwraca uwagę, że chodzi tu nie tyle o wysokość datków, niechaj każdy wedle możności choćby drobną dorzuci cegiełkę — a miejmy nadzieję, że całość rychło się złoży.

Listy składkowe są do odebrania u skarbniczki komitetu p. Kazimierzowej Hemerlingowej, ul. Dąbrowskiego l. 5, na której też ręce należy wszelkie datki przesyłać.

W zbieraniu składek na park zabawowy, pośredniczy też chętnie nasza Redakcya.

Przed wyborami do Rady miejskiej wymieniamy tych radnych, którzy z łona Rady miejskiej ustępują i na których miejsce w dniu wyborów 26. b. m. mają wejść nowi członkowie. Mianowicie: na 3 lata ma się

wybrać 4 radnych, w miejsce; ś. p. A. Dzikowskiego, b. p. Byka, ś. p. J. Langa i M. Michalskiego. Dalej, z Rady ustępuje 50 radnych, w których miejsce ma nastąpić wybór na 6 lat. Są to:

K. Acht, dr. Aschkenaze, Bardasz, Beiser, A. Bieniecki, J. Chołodecki, W. Ciechulski, W. Czarnecki, ks. B. Dawidowicz, I. Drexler (umarł), R. Dzieślewski, dr. P. Dziwiński, A. Getritz, dr. S. Głąbiński dr. F. Gryziecki, G. Hawranek, dr. W. Holzer, J. Hudec, J. Ihnatowicz, A. Jankowski, Korn, Jaworski, J. Kroch, B. Lewicki, dr. E. Lilien, dr. A. Lisiewicz, M. Makowicz, J. Makusz, S. Markiewicz, dr. B. Maryański, dr. M. Misiński, A. Mokrzycki, dr. B. Pawlewski, M. Pawliszak, S. Platowski F. Próchnicki, H. Rewakowicz (umarł), Ed. Riedl, dr. Jan Rucker, dr. T. Rutowski, K. Schleyen, K. Sklepiński, H. Śliwiński, Jan Soleski, W. Stachiewicz, dr. Józ. Starzewski, M. Thom, Józ. Wczelak, Kar. Wenzel, Jakób Wixel, W. Zawadzki.

Lwowski klub cyklistów i motorzystów, przyłączając się do ruchu bojkotowego przeciw towarom pruskim, oznajmia niniejszem, że w przyszłości przy wszystkich wyścigach i zawodach przez klub urządzanych nie będą bezwarunkowo dopuszczane do startowania maszyny (rowery, motory wyścigowe i motory do prowadzenia) pochodzące z fabryk w Królestwie pruskiem położonych.

Warunek powyższy umieszczanym będzie na propozycyach i programach wszystkich wyścigów i zawodów.

Dostał w skórę od dyrektora zakładu OO. Zmartwychwstańców pewien student, przebywający w tym zakładzie i poszedł na stacyę ratunkową, by mu przylepili plaster. Ale lekarz nie znalazłszy żadnych obrażeń na ciele, pocieszył go, aby był dobrej myśli i odesłał do zakładu.

Jeden z tysiąca. Pani Balowa, właścicielka dóbr, zgubiła szpilkę brylantową, wartości 1500 K. Natychmiast zgłosiła swą zgubę na policyi, uważając ją za przepadłą, ale oto znalazł się jeden uczciwy z tysiąca nieuczciwych znalazców p. Ignacy Szklarski, i oddał zgubę na policyi.

Ukształtowanie się Sejmu. Dziś, kiedy wybory na posłów do Sejmu krajowego zostały definitywnie ukończone, możemy z łatwością przedstawić obraz ustosunkowania się sił politycznych stronnictw w przyszłym Sejmie: Oto on:

73 konserwatystów (25 z kuryi gmin wiejskich, 4 z kuryi miejskiej a 44 z kuryi wielkiej własności).

19 ludowców (wszyscy z kuryi wiejskiej).

19 demokratów (3 z gmin wiejskich, 13 z kuryi miejskiej, 3 z Izb handlowych).

12 narodowych demokratów (4 z gmin wiejskich, 8 z kuryi miejskiej).

2 centrowców, 3 stojałowczyków.

10 starorusinów (wszyscy z kuryi wiejskiej).

8 ukraińców, 3 radykałów ruskich, 12 wirylistów (wchodzących w skład Sejmu na mocy swej godności).

1 Niemiec (z Biały).

O darowanie dyscyplinarek. Grono urzędników jednego z miast prowincyonalnych odniosło się pisemną prośbą do dra Włodzimierza Kozłowskiego posła do Rady państwa, iżby zechciał postarać się w sferach kompetentnych, aby ze względu na rok jubileuszowy 60-letnich rządów cesarza darowane zostały a raczej wymazane zostały wszystkim urzędnikom kary dyscyplinarne.

Nie jest to wcale sprawa tak błaha jakby się wydawało, kara bowiem dyscyplinarna choćby najlżejsza (pisemna nagana) z reguły powoduje wstrzymanie awansu na przeciąg lat 3 a nawet i dłużej, a według zebranych dat, przy władzach i urzędach galicyjskich, stosunkowo znaczna liczba, bo prawie 1000 urzędników i służby obecnie kary dyscyplinarne ma wymierzone. Nie wątpimy, znając energię i wpływy znanego posła dr. Kozłowskiego, że sprawę tę pomyślnie załatwi dla urzędników, przez co zyska sobie serca tysiąca rodzin urzędniczych.

Kongres ludowców. Na onegdajszym kongresie stronnictwa ludowego wybrano radę naczelną partyi, w skład której weszli: prezes p. Stapiński, zastępca tego dr. Bernadzikowski, Bojko i dr. Grek, sekretarze: dr. Bardl z Krakowa i Władysław Wąsowicz ze Lwowa. Do wydziału Rady naczelnej weszli: Bomba, Budzyn, dr. Hoser, Jarzyna, posłowie: Jedynak, Lewakowski, Olszewski, Średniawski.

Nasz reporter pisze:

Zostałem pobity na łeb. Twierdzenie moje, że ludowcy do Koła nie wstąpią, pierzchło jak tegoroczny śnieg. Wstąpią nareszcie, lecz nie jako szprychy, a ino jako całkiem osobne Koło w kole. Jeśli Szan. Redakcya tego nie rozumie to ja jej to łopatą do mózgownicy wyłożę. Owoż: Widziała Szanowna Redakcya mazura? Nie tego co na Saksy wędruje, ale tego z sali balowej. Przy mazurze formują się czasem dwa Koła, jedno kręci się w lewo a drugie w prawo. Takie dwa Koła będziemy mieli w Wiedniu i obydwa w różne strony kręcić się będą. Nie jest to nic niebezpiecznego, bo przecie i w zegarku podobnie kółka się kręcą, a wskazówki mimo to robią swoje.

W sprawie wyborów do Rady miejskiej jużem sobie wyrobił plastyczny obraz. Umiem nawet liczebnie określić kandydatów. Dotąd akurat zgłosiło swoją kandydaturę 305 mężczyzn, nie licząc płci pięknej. Przewiduję nawet rezultat. Wszyscy 305 będą wybrani. Lwów może sobie na to pozwolić, zwłaszcza, że ratusz będzie rozszerzony.

Wracając wczoraj późno w noc z koncertu złapałem *in flagranti* jakiegoś pana, który zdzierał afisze na murach. Chwyciłem go za kołnierz i chciałem go oddać policyi, ale on wszczął tymczasem ze mną dyplomacyę.

— Był pan kiedy nieboszczykiem? — zapytał mnie.

— Zwaryowałeś pan...

— Nie. Ino tak naprzykład zapytałem. Jeślibyś pan był przypadkiem nieboszczykiem, tobyś wiedział, jaka to męka patrzeć w tydzień po pogrzebie na klepsydry rozlepione na murach.

— Pan przecie jesteś żywy...

— No, tak. Żywy. Widzi pan. Ja kandydowałem do Sejmu i przepadłem. Tydzień już minął od wyborów, a nazwisko moje jeszcze figuruje na murach. To strasznie bolesne, strasznie. Dlatego je zdzieram.

Tu najdokładniej widziałem łzy w jego oczach, jak lśniły w blasku latarni. Żal mi się zrobiło biedaka i puściłem go.

Jak Szan. Redakcya myśli, dobrze zrobiłem, czy nie?

Tani opał miejski! Tak wabili wczoraj kupujących rozwoziciele drzewa firmy „Bracia Frey“ Mikołaj Kuśnierz i Maryan Mirecki. Lecz zamiast 50 kg. sprzedawali worki po 40 kg., na wozie zaś nie było tablicy miejskiej. Publiczność powinna dobrze uważać, czy wóz ma napis: „tani opał miejski“.

Ropą naftową opalać będzie dyrekcya kolejowa swoje lokomotywy, jakto to oddawna dzieje się w Rosyi.

Pożarnictwo w szkołach średnich. Na wniosek Krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych, oznajmiło Ministerstwo wyznań i oświaty, iż do planu gier ruchowych w szkołach średnich, możnaby wprowadzić ćwiczenia pożarnicze.

Wedle zdania eksperta z Krakowa, dra Maryana Tokarskiego, ćwiczenia te musiałyby się odbywać tam, gdzie straż pożarna się ćwiczy, ze względu na brak odpowiednich przyrządów w inwentarzu szkolnym a prowadziłby je instruktor straży pożarnej w obecności i ze współudziałem nauczyciela gimnastyki.

Przychylna tej sprawie Rada Szkolna, wezwała Dyrekcye wszystkich gimnazyów i szkół realnych do odpowiedzi, czy wprowadzenie ćwiczeń pożarniczych jest możliwe i do przedłożenia wniosku o ich wprowadzenie.

Okólnik Rady szkolnej ma dla pożarnictwa krajowego doniosłe znaczenie i jeżeli sprawa w odnośnych dyrekcyach szkolnych będzie jak w Radzie Szkolnej przychylnie traktowaną, wówczas ćwiczenia strażackie u młodzieży szkolnej wpoją u niej na długie lata zamiłowanie do strażactwa i pożarnictwa a zainteresują szersze warstwy naszego społeczeństwa.

Związek strażacki wezwał ochotnicze straże pożarne w miejscowościach, w których istnieją szkoły gimnazyalne i realne, aby w porozumieniu z magistratami i naczelnictwami straży pożarnych, zgłosiły swą pomoc w doprowadzeniu tych ćwiczeń do skutku.

Dwój-duch w jednem ciele. Dwóch serdecznych przyjaciół bawiło się całą niedzielę w lwowskich knajpeczkach, aż zaleźli „pod wilka“ na Łyczaków. Ale stamtąd wrócili tak ululani, że powracając do domu jeden z nich legł pod pałacem namiestnikowskim, drugi zaś doszedł do pałacu arcybiskupa i tam złożył swe strudzone członki. Obu jednak wzięła z wielką paradą buda ratunkowa i odwiozła do szpitala, skąd ich wczoraj wypuszczono jako już zupełnie trzeźwych.

† Kazimierz Szymon Wizunas Moczydłów Szydłowski, powstaniec ziemi witebskiej, chorąży Tow. uczestników powstania z roku 1863-go zmarł we Lwowie. Była to popularna postać, znana każdemu Lwowianinowi. Wysoki, barczysty chłop w sukmanie, o charakterystycznej twarzy, okolonej długimi, spadającymi na ramiona włosami.

Dorożkarz z rewolwerem. Wczoraj przed trybunałem karnym stanął dorożkarz Józef Sadłowski, który prześcignął wszystkich lwowskich dorożkarzy brutalnością swoją tam, gdzie chodzi o wyzysk gościa. Prokuratorya przez usta dr. Szymonowicza oskarżyła Sadłowskiego o zbrodnię gwałtu publicznego przez wymuszenie. Rzecz się przedstawia w sposób następujący:

W nocy na 9-go listopada 1907 przyjechał do Lwowa z Kołomyi p. Stan. Ad. Markiewicz i kazał się odwieźć dorożkarzowi Sadłowskiemu do domu przy ulicy Zamkowej l. 19. Już w drodze zachowywał się woźnica w sposób podejrzany, bo dopytywał się o ul. Zamkową, twierdząc, że nie zna jej, mimo, iż jest 40 lat dorożkarzem, objeżdżał miasto w gwałtownem

tempie i objawiał mruczeniem swoje niezadowolenie. Gdy wreszcie wjechał na ul. Zamkową pokazał, co potrafi. P. Markiewicz zapłacił mu za jazdę 3 kor., mimo, że taksa wynosiła 1 kor. 80 gr. Wówczas woźnica włożył do tylnej kieszeni rękę i rzekł: „a pan masz rewolwer, bo ja mam, pan da 4 kor., bo inaczej będziemy się strzelać“.

Pod wpływem tej groźby p. Markiewicz mimo, że miał rewolwer i mógł się obronić łatwo przed napastnikiem, dodał woźnicy żądaną 1 kor. Woźnica zaciął konie, nie wiedząc zapewne, że p. Markiewicz już przedtem zauważył, iż doróżka ma nr. 377.

Podsądny zaprzeczył, jakoby nocy krytycznej powoził ową doróżką, jednak p. Markiewicz poznał go stanowczo — a nadto wedle dochodzeń policyi skonstatowano, że krytycznej nocy właśnie Sadłowski powoził tą doróżką. — Trybunał skazał Sadłowskiego na karę ciężkiego więzienia przez 6 miesięcy, obostrzonego postem co 14 dni. Przewodniczący trybunału, radca wyższego sądu p. Szechowicz, zaznaczył w motywach wyroku, że należy uważać w danym wypadku jako dalszą okoliczność, winę oskarżonego wysoce obciążającą, że woźnica dorożkarski już z tytułu swego zawodu, obowiązany jest do szczególniejszej opieki nad gościem, którego ma przewieść, że zatem woźnica w danym wypadku w wysokim stopniu naruszył pokładane w nim publiczne zaufanie.

Przejechany na śmierć. Na ulicy Kochanowskiego przejechał jakiś doróżkarz Bartłomieja Krokosza, głuchoniemego. Pogotowie odwiozło go na oddział chirurgiczny, gdzie umarł. Policya prowadzi w tej sprawie śledztwo.

Ukradli dach. Władysław Cholewa, w towarzystwie dwóch koleżków zdarł blaszany dach z komórki przy ul. Tatarskiej 2. Uchodzili już ze zdobyczą, kiedy Cholewę aresztował policyant. Koledzy jego uciekli.

Spłoszony koń. Przed namiestnictwem spłoszył się wczoraj w południe koń, zaprzężony do wózka, na którym siedział niejaki Jędrzej Ziemiałkiewicz wraz z żoną. Spłoszony koń przewrócił wózek i zostawiwszy przerażonych gospodarzy na bruku, popędził ul. Sobieskiego. Dopiero przechodnie przytrzymali konia na placu Wekslarskim.

Korespondencye redakcyi.

Esbet. „Potężny idzie mocarz“ nie odpowiada warunkom artystycznym. Bardzo nieudolne.

z P. M. Za słabe, nieumieścimy.

P. Nifan Sahen: „Bajka“ nie będzie drukowaną; brak jej właśnie tego wszystkiego, by była „bajką“.

Z KRAJU.

Z Winnik piszą nam: O prawdomowności i uczciwości towarzyszy przekonaliśmy się namacalnie na samych sobie. Zawiązaliśmy w Winnikach Stowarzyszenie zawodowe robotników chrześcijańskich, do którego wpisali się wszyscy prawie tutejsi czeladnicy.

Jako cel stowarzyszenia wytknięto podniesienie materyalne oraz duchowe czeladzi.

Zwołaliśmy dwa walne a kilka poufnych zgromadzeń, na których jak najdokładniej rozbierano powyższy program działalności stowarzyszenia, t. j. polepszenie stanu materyalnego i kształcenie umysłowe. By pracy nie odwlekać, powzięto pewne uchwały w tym względzie na owych zgromadzeniach.

W niedzielę, 23-go lutego, odbyło się walne zgromadzenie, celem wyboru stałego zarządu oraz złożenia sprawozdania z czynności dotychczasowego komitetu.

Na ostatniem tem zgromadzeniu znalazło się kilku towarzyszy, którzy przed początkiem poczęli pokątnie członków buntować, namawiać do wystąpienia.

Ci bohaterowie, gdy wezwano ich do powtórzenia głośno wobec wszystkich swych zarzutów, umilkli, wypierając się wszystkiego. Jeden z tych panów — snać śmielszej natury — odpowiedział, że nie rozumie celu stowarzyszenia.

Zgromadzeni, którzy udzielili poprzednio głosu owemu socyaliście Mümichowi, odebrali mu go, zaznaczając, że cel stowarzyszenia dobrze znają, a za jego nieświadomość odpowiadać nie mogą, bo mógł chodzić regularnie na poprzednie zgromadzenia, dlatego dobrze zrobi, gdy umilknie, co też zbity z tonu szanowny towarzysz uczynił.

Tak przedstawia się przebieg zgromadzenia. Ale towarzysze nie mogą tego strawić — że też to oni „czeladników za nos wodzić nie mogą, poczęli więc obrzucać stowarzyszenie obelgami i miotać nań insynuacye. Wierni tej zasadzie, umieścili korespondencyę w płachcie Hudecowej w dwa tygodnie później, pod tytułem — „klerykali łowią robotników“ — że klerykali zwołali zgromadzenie robotników, by tumanić ich, gdyż o polepszeniu ich bytu nic na zgromadzeniu nie mówiono, ale tylko by łudzić ich, zaś tylko towarzysz Józef Mümich podniósł szlachetną myśl polepszenia bytu robotników.

Zapewniamy towarzyszy — że jesteśmy przygotowani na wszelkie z ich strony ataki — które nam nic nie zrobią, gdyż dobrze rozumiemy słowa wielkiego poety:

Kiedy ci złości ludzkiej chce szkodzić po-[tęga —
Wznieś ducha tak wysoko, gdzie złość już [nie sięga.

Dobrze rozumiemy, co szlachetne i dobre i po tym torze kroczyć będziemy. Nasze stowarzyszenie pozostanie dla was towarzysze i nadal zamknięte.

„Członek“.

ZE ŚWIATA.

Pruski junker. Generał porucznik hr. Hohenau, wmięszany swego czasu w proces Harden-Moltke, po przeprowadzonem obecnie śledztwie wojskowem został pozbawiony szarży, orderów i wyrzucony z armii. Cesarz Wilhelm wyrok już potwierdził. (Ten musiał mieć paskustwa na sumieniu skoro kruk krukowi oko wydziubał!)

Już go żenią! Donoszą z Lizbony, że król Manuel ma się ożenić z księżniczką pruską Wiktoryą, i że zapowiedziana w Lizbonie wizyta cesarza Wilhelma pozostaje właśnie w łączności z tem małżeństwem.

Bakcyl tyfusu plamistego odkryty! Trzech peszteńskich, bardzo poważnych lekarzy, profesorów instytutu patologicznego, a mianowicie drowie Krompecher, Goldzieher i Augyan odkryli bakcyla tyfusu plamistego, którego obecnie przez odpowiednie szczepienie będzie można uniknąć.

(Tyfus plamisty jest najłatwiej zaraźliwą i najokropniejszą chorobą. Przenosi się przez powietrze i dlatego jest rzeczą trudną ustrzedz się zarażenia).

Szczęśliwy dzień w Anglii. Dzień przestępny w roku jest święcony w Anglii bardzo uroczyście, a to z tego powodu, że istnieje tam obyczaj, iż w dniu tym towarzyskie stosunki między młodzieżą zdolną już do zawarcia matrymonialnych związków są wywrócone na opak. Wieczorem dnia tego odbywają się bale we wszystkich miastach angielskich. Owóż na te bale zapraszają panny młodzież męską, na tych balach one ją angażują do tańca, one z pośród siebie wybierają wodzirejа i one, a nie mężczyźni, prowadzą cały bal. Wreszcie wolno w tym dniu pannom się oświadczać o rękę młodych ludzi i podobno zdarza się to stosunkowo dość często, zwłaszcza w tych wypadkach, kiedy panna jest majętna i młodzieniec kocha się w niej szalenie, schnie z miłości, a nie ma odwagi zdeklarować się z obawy przed posądzeniem, iż mu chodzi tylko o posag panny.

W tym roku podczas *The leap year day* (tak się nazywa po angielsku rok przestępny) przeszło sto panien oświadczyło się podobno w samym Londynie i Anglicy powiadają, że będzie tym sposobem zawartych w tym roku przeszło sto małżeństw szczęśliwych, gdyż, jak twierdzą, małżeństwa, w których się panny oświadczają mężczyznom są zawsze szczęśliwe.

TELEGRAMY.

Sanacya finansów krajowych.

Wiedeń. W dalszym ciągu ankiety w tej sprawie zażądał dr. Pattai, by celem doraźnej sanacyi zaprowadzono ogólną dotacyę dla krajów koronnych z podatków bezpośrednich. Dużo zaś dopomogłoby krajom, zdaniem p. Bielohlawka, członka W. kraj. dolno-austryackiego, gdyby państwo objęło w swój zarząd wszystkie szkoły ludowe. Członek gal. Wydz. krajowego dr. Jahl oznaczył jako środki prowadzące do sanacyi: rozdział samodzielnych dodatków krajowych, przekazywanie na rzecz krajów unormowanych stosownie do konsumpcyi dochodów z podatku od wódki i tytoniu i objęcie przez państwo ciężarów krajowych na rzecz kwaterunku wojskowego i żandarmeryi.

Szwagier ministra złodziejem.

Wiedeń. Sąd przysięgłych wydał wyrok w sprawie szwagra hr. Wittego nazwiskiem Borys Nurok, oskarżonego o to, iż pobrał od jubilerów kosztowności na sumę 10.000 kor. zastawił je i następnie zniknął, nie zwróciwszy pieniędzy. Sąd uznał go winnym sprzeniewierzenia, a trybunał skazał go na rok ciężkiego więzienia z postem i wydalenie z granic państwa.

Katastrofy.

Bilbao. Na pokładzie okrętu „Pleix“, wiozącym saletrę, nastąpiła eksplozya. Ratunek był niemożliwy i okręt musiano zatopić.

Petersburg. Około Orenburga wykoleił się pociąg. Zginęło na miejscu 15 osób, 41 jest ciężko rannych.

Zagadkowa śmierć śpiewaczki.

Lozanna. Przed jednym z pierwszorzędnych hoteli w Lozannie, znaleziono zwłoki 25-letniej, bardzo pięknej śpiewaczki, Emilii Postel, z Dreux we Francyi z rozbitą czaszką. Przypuszczano zrazu samobójstwo. W ślad jednak za policyjnem śledztwem, aresztowano śpiewaka Ludwika Villot, który razem z nią mieszkał, podejrzywając go, iż po kłótni jakiejś wyrzucił on przez okno nieszczęsną śpiewaczkę.

Perski proszek na parlament.

Teheran. Obiega tu pogłoska, że stronnictwo reakcyjne uzbroiło chłopów w dystrykcie Verani, przeciw parlamentowi. — W kołach parlamentarnych wywołała ta wiadomość żywe zaniepokojenie. Starcia nie są wykluczone. W miejscowości Sziros miano wczoraj zamordować przedstawiciela rządu.

Miasto ślepych.

Królowa rumuńska, Carmen Sylva, sławna w świecie jako poetka i filantropka zamierzyła w swem państwie stworzyć niezwykłe dzieło dobroczynności. — Będzie to całe miasto, liczące 20 tysięcy mieszkańców... ślepych. Będzie to miasto ślepych, które królowa nazywa miastem światła, ponieważ ma ono przynieść światło kultury i dać środki do życia tym, których los upośledził wieczną ciemnością.

Niezwykły ten projekt ma dzieje następujące:

Na wiosnę ubiegłego roku zwiedzała królowa przytulisko dla starców. Wśród stu staruszków, pomieszczonych w zakładzie, ujrzała także młodego człowieka ślepego, którego umieściły tam opiekunki schroniska. Był on dawniej zecerem, potem oślepł, a po śmierci swego pracodawcy, który go wspierał aż do ostatniej chwili, pozostał bez środków do życia. Młody człowiek, inteligentny i przyzwyczajony do pracy, czuł się jednak nieszczęśliwym w przytulisku, głównie z tego powodu, że nie mógł się niczem zająć. Królowa wzruszona jego niedolą, zabrała go na swój dwór i tam przydzieliła jako pomocnika niejakiemu Monskemu, również ślepemu, który reprodukował książki dla ślepych w małej drukarni, urządzonej przez królową. Książki te sporządzał on na zwykłej prasie drukarskiej dla ślepych; młody zecer, Theodorescu, przycinał mu przez pewien czas papier na druki. Ale młody człowiek obmyślał równocześnie sposób udoskonalenia maszyny i istotnie zdołał skonstruować nowy model, który odbijał w ciągu dnia 5000 arkuszy, podczas gdy dawniej każdy arkusz z osobna wymagał kilkogodzinnej pracy.

— Skoro przekonałam się o pomysłowości i znaczeniu wynalazku — opowiada Carmen Sylva, postarałam się o opatentowanie go, zanim był nawet jeszcze ostatecznie wykończony. Zasada wynalazku była niezwykle trafna i niewątpliwa. Theodorescu i Monske zrezygnowali z materyalnych korzyści, jakie mógł dać wynalazek przeznaczając, wszystkie ewentualne dochody dla ślepych w Rumunii. Ponieważ chciałam wykonać maszynę siłami krajowemi, skonstruowanie jej opóźniło się nieco, wreszcie jednak posiedliśmy wyborną maszynę do drukowania dzieł dla ślepych, a co ważniejsza, maszynę, która mogła być obsługiwaną przez ślepych.

Na wystawie jubileuszowej w Bukareszcie maszyna zwróciła powszechną uwagę, a porównanie jej z dotychczas używanemi wykazało jej nieporównane zalety. Nadzieje nasze nie zawiodły, okazało się, że musi ona wyprzeć wszystkie inne systemy.

Theodorescu i Monske zrezygnowali nawet ze sławy wynalazców, miała ona przypaść całemu narodowi rumuńskiemu. Ze wszystkich stron zaczęły napływać zamówienia na naszą maszynę, w krótkim przeciągu czasu zebraliśmy ośmset tysięcy lirów.

I teraz postanowiliśmy przystąpić do zrealizowania następującego projektu: W Rumunii jest 20.000 ślepych. Chcemy założyć osobne miasto, w któremby wszyscy znaleźli pomieszczenie wraz z rodzinami. W mieście nowem żyć będą wśród rodziny, pracując własnemi rękami na utrzymanie. Dotychczas zgromadziliśmy już znaczną liczbę ślepych, którzy zarabiają na życie, wyplatając koszyki i krzesła. Po rozszerzeniu naszej kolonii, wprowadzimy w niej wszystkie rzemiosła i zawody, którym ślepcy mogą się oddawać. Ludzie wszelkich narodowości i wyznań bez wyjątku znaleźć mogą pracę w nowem mieście.

Kolonia nasza rozpoczęła już życie rzeczywiste. Pewna filantropka ofiarowała na jej cel obszar 20 hektarów, na którym założyliśmy wielki park. Obok niego powstają domki, w których mieszkańcy tkają, wiążą sieci, wyplatają krzesła. Niebawem przystąpimy do nauki muzyki. Największe jednak nadzieje pokładamy w naszej maszynie. Ma ona zatrudnić i wyżywić tysiące nieszczęśliwych ślepców. Zapomocą niej będzie się drukowało setki i tysiące książek, tak, że każdy ślepy będzie mógł posiadać całą bibliotekę, podczas, gdy dzisiaj jedna tylko książka jest ogromnie kosztowna. Miasto nasze będzie wesołe, o jednym nastroju i dlatego nazywam je „miastem światła“. Życie będzie w niem niewątpliwie szczęśliwsze, niż w utopijnem mieście Bebla, choćby dlatego tylko, że matki zajmować tam będą naczelne miejsce w rodzinie. I w tem sposób znaczna liczba mieszkańców w Rumunii, którzy są dotąd tylko ciężarem dla państwa, zmieni się w użytecznych, wesołych i pracowitych obywateli. Dotąd ślepota była prawie równoznaczna z zupełnem osieroceniem, ze zdaniem nieszczęśliwego na miłosierdzie krewnych czy kraju. My przez chrzest pracy zapewnimy tym nieszczęśliwym nowe, przyjemniejsze stanowisko.

Aby módz rozszerzyć działalność, staramy się o jak największy zbyt na maszyny. Sprzedajemy je zaś po niesłychanie nizkiej cenie 350 lirów. Dotąd możemy być zadowoleni; nie możemy wprost nastarczyć zamówieniom. Między innemi zamówiły takie maszyny instytuty dla ślepych nawet w Johannesburgu, w Afryce południowej, na Jawie i w Australii. Powodzenie zależy więc od dalszej sprzedaży maszyn. Jesteśmy jednak w tem szczęśliwem położeniu, że w zamian za środki na utrwalenie naszej kolonii, dajemy tysiącom ślepców na całym świecie prawdziwe skarby. Miasto ślepych, kończy Carmen Sylva, stanie się błogosławioną drogą do światła. A każda maszyna, którą wysyłamy w świat, przyniesie, można to powiedzieć bez samochwalstwa, nieporównanie większy pożytek, niż najwspanialszy okręt wojenny — zbudowany kosztem milionów.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Kobieta fachowa do samoistnego prowadzenia mleczarń, jakoteż dobrej kucharki natychmiast potrzeba. Zgłoszenia osobiste przyjmuje sklep ul. Dominikańska 9. 477

Trzy interesa bardzo korzystne tanio do sprzedania. Wiadomość udzieli „Źródło konsumcyjne“ we Lwowie, przy ulicy Dominikańskiej 9. 478

Około 50.000 cegieł, tudzież kilkanaście metrów kamienia i materyał budowlany z rozbiórki domu mieszkalnego przy ul. Zamkowej do sprzedania. — Bliższa wiadomość w kancelaryi ulica Kopernika 24, parter. x

SUKNIE DAMSKIE
robię elegancko od 4 złr. 50 groszy. Dudzińska ul. Zielona 5, I. p. Przyjmę panienkę na stałe do szycia. x

200 kor. miesięcznie
może każdy łatwo zarobić Szczegóły darmo i opłatnie na zgłoszenia przez Biuro gazet Olszewskiego, Lwów, Kilińskiego 1. 88

Mąkę razową „Grahama“, oliwę do świecenia, pól kg. 20 ct. poleca Szymon Fried, Rynek 10. 408

„KONSUMCYA“
ul. Ruska l. 20,
Śledzie 6 ct., jaja 3 ct., masło 65 ct., powidła 20 ct., mąka 21 ct., smalec 38 ct., słonina, kiszki wiejskie, owoce, krupy, nafta $12^{1}/_{2}$ ct., węgiel 96 centów. 460

Staruszka 76-letnia — córka powstańca, chora, pozostająca bez żadnych środków do życia, prosi litościwych ludzi o pomoc. Honorata Turczyńska, ul. Sobieskiego 13, w bramie na prawo. x

KUCHENNE kompletne wyprawy — po 15 i 25 zł. —
Kredens
Stół
Krzesło
Ławka
Dwie stolnice
Szlaban
Praczkarka
Prasowaczka
Maglarka
Szafarka
Stołeczek
Wałek 474
TYLKO W STOLARNI MYDLARSKIEGO ulica Łyczaków 38 d.

Złote i srebrne
wyroby w dobrym guście i po najniższych cenach poleca Edmund Maryan BEER, jubiler i złotnik, Lwów, Akademicka 4. 343

Przestroga. Przestrzega się wszystkich, aby nic nie pożyczali i nic nie kredytowali Józefie z Aumerów Müller, bo już więcej za nią płacić nie będę. 480
Franciszek Müller.

Butelki próżne z GIESHÜBLERA
Litrowe po 5 centów pół litrowe po 2 centy
kupuje w każdej ilości Firma Jan Muszyński Lwów, Grodzickich 3.

W Gródku Jagiellońskim w Zasławskim przedmieściu wystawiona jest na licytacyi realność Baltazara Zająca w dniu 17. marca 1908 r. Jest to dom murowany, 4 sągi szeroki, $6^{1}/_{2}$ sągów długi, kryty dachówką — z gankiem, otoczony ogrodem, 800 metrów dużym. Stajnia z drewutnią i kuźnią z wszystkiemi przyrządami kowalskiemi. Stodoła 6 metrów szeroka, 13 metrów długa, gontem kryta. 409

Mam realność do sprzedania w Jarosławiu. Dochód roczny 200 kor., dług bankowy 3600 kor. Wartość ogólna 16.000 K. Bliższa wiadomość ulica Krakowska 456 pan K. 426

Wyuczyć łacnie pisać w 14 lekcyach, jakoteż języka niemieckiego, francuskiego i angielskiego, w 6-ciu miesiącach podejmuje się pod gwarancyą S. Nussdorf, Krasickich 15. Wpisy codziennie. 337

Pomocnika obznajomionego ze stereotypią przyjmie zaraz drukarnia „Gońca Polskiego“. Zgłoszenia osobiste ulica Podwale l. 7.

Masło potaniało!
tylko w handlu Leonarda SOLECKIEGO, Lwów, ul. Batorego 2. 353

„KILON“
do naprawy kaloszy po 30 i 50 halerzy, poleca MAGAZYN FARB MAKAROWSKI i Spółka Lwów Sykstuska 2. 485

Dla inteligentnej, młodej — przystojnej panny z posagiem 5000 koron, szukam inteligentnego izraelity, na skromnej posadzie. — Zgłoszenia nieanonimowe: „Przyszłość 200“. — Poste-restante Lwów. 488

Dom parterowy o 3 pokojach i kuchni z ogródkiem, do wynajęcia od 1. kwietnia b. r. Ulica Janowska l. 58. 481

Sklepik dobrze się renlujący, do sprzedania. — Wiadomość: ulica Zielona l. 48 b. 482

Młody, ładny chłopiec na stanowisku, VII. ranga, szuka żony bardzo przystojnej, eleganckiej bez posagu. Zgłoszenia z fotografią pod Z 212, posterestante. 484

Przyjmę zaraz pomocników ogrodniczych z kilkuletnią praktyką. Antoni Klimowicz, Lwów. 418

Kto chce
kupić lub sprzedać kamienicę, drzewostan lasowy, majątek ziemski, oddzierżawić go, zapotrzebuje albo poszukuje oficyalistów wszelkiej kategoryi, służbę dworską, ekonomiczną i administracyjną, niech się zgłosi do koncesyonowanej fachowej agencyi dóbr, Jagiellońska 17, z dołączeniem znaczka 20 groszowego. 196

Poszukiwana seminarzystka na prowincyę do przygotowania dwie panienek szkół wydziałowych. Zgłoszenia: Ostachowiczowa ulica Kochanowskiego 15 a. 483

Sokoła l. 1, parter. Ładny frontowy pokój z całem utrzymaniem do wynajęcia od 15. marca. 490

KLISZE
wszelkiego rodzaju wykonuje
M. HEGEDÜS
Lwów, Kopernika 8

Proszę żądać!

darmo i opłacony mój prześlicznie ilustrow. główny katalog
z przeszło 3000 ilustracyami srebrnych i złotych zegarków
towarów muzycznych itd.
Pierwsza Fabryka zegarków w Brüx
Hans Konrad
c. k. dostawcy nadwornego w Brüx Nr. 893 (Czechy).
Prawdziwy szwajcarski roskopf-patentowany zegarek ankrowy K 5. Regisrowany „Adler Roskopf“ anker remontoir 7 K. Prawdziwy srebrny zegar remontoir K 8·40. Niema ryzyka! Dozwolona zamiana i zwrot pieniędzy. (221)

— ŹRÓDŁO — KONSUMCYJNE DOM KOMISOWO-HANDLOWY
Lwów, ul. Dominikańska l. 9, obok Rynku.
Tanio sprzedaje i nabywa jakoteż w komis przyjmuje: wszelkie doborowe produkta wiejskie jako to: mleko, masło, miód, owoce, drób żywy i bity, kiszki i kiełbasy dworskie i t. p. — Pośredniczy we wszelkich kupnach i sprzedażach z wykluczeniem towarów pruskich. Artykuły w komis poruczone po ośmiu dni sprzedaje. Uprasza o łaskawe zgłoszenia jakichkolwiek artykułów do zbycia. 208
Marya i Henryk Popiel
Lwów, Dominikańska l. 9,

Główna wygrana 600.000 fr.
Ciągnienie już l. kwietnia.
Polecam jako najbardziej wartościowe
LOSY TURECKIE
Losy tureckie mają 6 ciągnień w roku, a mianowicie 1. lutego, 1. kwietnia, 1. czerwca, 1. sierpnia, 1. października i 1. grudnia. Losy tureckie dają rocznie 6 głównych wygranych, a to 3 na 300.000 fr., 3 na 600.000 fr., prócz ogromnej ilości ubocznych wygranych. Losy tureckie dają także przy najmniejszej wygranej, która wynosi 240 fr. (229 koron), pożądany zysk. Polecam więc Losy tureckie do zakupna, bądźto za gotówkę po kursie dziennym, bądź w ratach miesięcznych, a mianowicie: — 1 los turecki, kupiony na miesięczną spłatę á 7, lub 8 K, 5 losów tureckich, kupionych na miesięczną spłatę á 35 lub 40 K, 25 losów tureckich, kupionych na miesięczną spłatę á 160 lub 180 K. — Cena losu tureckiego jest ustanowiona ściśle podług każdoczesnego kursu dziennego. Wszelkie prawa wygranej osiąga się już po złożeniu pierwszej raty miesięcznej wprost u mnie. Przesyłkę pieniędzy najlepiej uskutecznić za zaliczką. Na przesłanie należnych rat daję czeki bezpłatnie. **Edward Urban,**
dom bankowy, **Berno** (Brünn), Grosser Platz $^{22}/_{25}$ (dom własny). Zastępcy i ajenci poszukiwani za stałą, dobrą prowizyą. 489

Marceli Gąsiorowski
we Lwowie, przy ulicy Czarnieckiego l. 3.
Zakład tapicersko-dekoracyjny i Magazyn Mebli
tapetuje pokoje własnemi tapetami, upina firanki po 1 kor., sporządza story drelichowe, materace włosienne i sprężynowe. Przerabia stare meble na nowe fasony. Poleca meble tapicerowane własnego wyrobu do salonów, buduarów i sypialń. Próbki materyałów wysyłam do wyboru. Roboty tapicerskie na prowincyę wykonuję starannie. 492


Kinomatograf Cinephon
ulica Szajnochy l. 5 - - (Hotel Sans-Souci)
Stały teatr. Od 7. do 13. marca nowy program. Mówiące, śpiewające żywe obrazy, humorystyczne i sensacyjne zdjęcia. Pogrzeb króla Carlosa w Lizbonie. Przedstawienia codziennie od 4. do 10. wieczór. Co tygodnia nowy program. 486

HOTEL KRAKOWSKI
w centrum miasta, opodal stacyi kolei konnej i elektrycznej, poleca P.T. Publiczności — Czcigodnemu Duchowieństwu kilkadziesiąt elegancko, na modę europejską, urządzonych pokoi od 1 K 60 h za dobę lub miesięcznie podług umowy. Pierwszorzędna restauracya w hotelu. O liczne odwiedziny uprasza *Zarząd.* 447

Największy wybór najlepszych Maszyn do szycia i haftu
poleca zaszczytnie znana firma
Józefa Iwanickiego
Lwów Hotel Żorża

Kurs haftu bezpłatnie. Cenniki opłatnie i darmo. Agentami się nie posługuję. Maszyny pończoszkowe i do wyrobów trykotów. 2418


Kto chce pić dobrą tanią HERBATĘ Ceylońską — ten nie zawiedzie się żądając herbaty Darling z Rączką po K 1·30 za $^{1}/_{4}$ funta, wyborną zaś jest Gonar po K 1·70 z Magazynu Juliusza Grossego w Krakowie, Rynek 34. 308

Skład Płócien Korczyńskich
Lwów, ul. Halicka 16.
Poleca: Płótna, Weby, Ręczniki, Obrusy, Serwety, Chustki, Ścierki, Płócienka, Dreliche, Perkale, Batysty, Dymki, Zapoty, Halki, Pończochy, Skarpetki, Stołową bieliznę, damską i męską w wielkim wyborze, Kołdry, Materace, Poduszki, Sienniki, oraz kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą od złr. 200. 116

Publiczna sprzedaż bez aukcyi i licytacyi tylko z wolnej ręki.
Doroteum
Lwów, ulica Szajnochy
sprzedaje dzisiaj i w dniach następnych pozwierzonych do zbycia — z powodu zaszłych stosunków familijnych po bardzo nizkich cenach obfitą ilość różnych przedmiotów, a to:
Kilka futer męskich i damskich, żakietów krymskich, selskinowych kołnierzy i zarękawków futrzanych.
Kilka kompletnych urządzeń sypialni, salonu i jadalni.
Kilka łankastrówek, szabel, lanc i różnej broni myśliwskiej i siecznej.
Kilka psów, wieprzów i kanarków.
Kilka par portyer, firanek, dywanów, dywaników narzutek i innych przedmiotów dekoracyjnych.
Kilka sztuk wyrobów ze srebra i złota zegarów ściennych, stojących i kieszonkowych, kilka lamp wiszących i stołowych.
Kilka kredensów, łóżek, szaf, biurek, krzeseł, stołów, zwierciadeł i obrazów 4 koni, kilka koców, uprzęży, 4 siodła, 2 karety lander, 3 sanki i inne powozy.
Kilka pieców żelaznych, wanien, wózków i kołysek dla dzieci.
Kilka kas ogniotrwałych maszyn rolniczych, maszyn do szycia i do pisania, biurek amerykańskich.
Narty, dżeksy, halifaksy i łyżwy wszelkiego systemów, 2 fortepiany, pianino, violoncello, kilka skrzypiec, fletów, klarnetów, gramofonów, arystonów i harmonii.
Kilka rogów i trofey myśliwskie.
Przeróżne starożytności mebelki, miniatury, bronzy, sztychy, porcelany i kryształy.
Nasze „Doroteum“ kupuje, sprzedaje i zamienia wszelkie przedmioty domowe i gospodarcze.
Osobom dobrze sytuowanym udzielamy kredytu wedle umowy.
Obszerne ilustrowane katalogi są w druku i wysyłamy je tylko za nadesłaniem znaczka pocztowego na 20 hal. 234 a

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO“, TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO. Papier z fabryki Tow. Akc. Braci Fiałkowskich w Białej.